

dr hab. Małgorzata Litwinowicz-Droździel  
Instytut Kultury Polskiej  
Wydział Polonistyki UW  
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28  
00-927 Warszawa  
[m.litwinowicz@uw.edu.pl](mailto:m.litwinowicz@uw.edu.pl)

**Recenzja dorobku naukowego  
oraz osiągnięcia dr. Jana Wasiewicza  
zgłoszonego postępowaniu habilitacyjnym**

**1. Sylwetka naukowa habilitanta**

Dr Jan Wasiewicz w 2004 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie filozofia na podstawie pracy doktorskiej zatytułowanej *Oblicza nicości. Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku*. Postępowanie odbywało się na UAM w Poznaniu. Praca ta ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego w roku 2010 w serii „Monografie Fundacji Nauki Polskiej”.

W roku 2021 habilitant wydał aż dwie książki: *Między nicością a boskością. Z rozważań wokół nihilizmu, sztuki, podmiotowości, pamięci i religii* (Wydawnictwa Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu) oraz pracę *Pamięć – chłopci – bunt. Transdiscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem. Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich* (Instytut Wydawniczy Książka i Prasa). Te dwa tytuły wskazują na znaczącą reorientację naukowych zainteresowań habilitanta w ostatnich latach. Problematyka filozoficzna, definiująca jego ścieżkę intelektualną od magisterium przez pracę doktorską i kolejne publikacje (poświęcane Nietzschemu i filozofii nihilizmu, myśli Leszka Kołakowskiego czy koncepcjom teologiczno-politycznym Fiodora Dostojewskiego) kilka lat temu zaczęła zdecydowanie zmierzać w stronę refleksji o historii chłopskiej oraz miejscu chłopskiej tożsamości w społecznym imaginariusium Polaków. Prace habilitanta zabrały też – jak się zdaje – rysu silnie postulatywnego, zaś nowy przedmiot badania definiowany jest zarówno w osiągnięciu habilitacyjnym, jak i w artykułach nie tylko jako temat badawczy, lecz także jako etyczne zobowiązanie, powinność opowiedzenia polskiej historii społecznej na nowo. Tę zmianę zainteresowań postrzegam jako gwałtowny zwrot, oparty nie na łączności z eksplorowaną przez habilitanta przez wiele lat problematyką

filozoficzną, lecz na zerwaniu z uprzednio pielęgnowanym polem. Można poszukiwać połączenia między tymi dwoma obszarami tematycznymi w refleksji pamięciologicznej, ale połączenie to nie wydaje mi się ugruntowane; można też uznać, że pewną kolejną rzeczą w życiu badacza/badaczki jest zmiana obszaru zainteresowań, radykalność tego zwrotu budzi jednak moje zastanowienie.

Dr Wasiewicz od lutego 2012 jest zatrudniony na Uniwersytecie Artystycznym im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu, z uczelnią tą był związany już wcześniej. Habilitant był także wykładowcą na Akademii Muzycznej im J.I. Paderewskiego, w Collegium da Vinci i Wyższej Szkole Zawodowej „Kadry dla Europy” oraz Wyższej Szkole Pedagogiki i Administracji (wszystkie wskazane uczelnie znajdują się w Poznaniu). Spełnia tym samym warunek zatrudnienia na więcej niż jednej uczelni, niezbędny w postępowaniu habilitacyjnym.

## **2. Ocena osiągnięcia zgłoszonego w postępowaniu habilitacyjnym**

Osiągnięciem zgłoszonym w postępowaniu habilitacyjnym jest książka *Pamięć – chłopci – bunt*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2021. Praca ukazała się w serii *Le Monde diplomatique*.

Tytuł tomu jest dość ogólny, sugeruje jednak, że w lekturze będziemy mieć do czynienia z efektami pracy badawczej dotyczącej tytułowych zagadnień, zaś to – jacy chłopci, jaka pamięć, jaki bunt – zostanie nam przedstawione czy to przez podtytuł, wstęp, czy wreszcie układ treści, na podstawie którego będziemy w stanie zrozumieć obszar i czas, w których porusza się autor. Otrzymujemy wprawdzie aż dwa podtytuły: *Transcyscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem* oraz *Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich* – nadal jednak nie wprowadzają nas one w ukonkretnione pole badawcze.

Książka podzielona jest na dwie obszerne części. Pierwsza to bardzo długie (ponad 240 stron druku) wprowadzenie o charakterze teoretycznym podzielone na trzy rozdziały. Dwa rozdziały tej części to refleksja dotycząca zwrotu pamięciologicznego i jego dzisiejszego znaczenia badawczego i społecznego. Patroni teoretyczni pamięciologicznej refleksji Jana Wasiewicza to m.in. Aleida Assmann i Jan Assmann (oraz proponowane w ich pracach

rozdzielenia na pamięć komunikacyjną i pamięć kulturową oraz magazynującą i funkcjonalną), Pierre Nora i jego koncepcja *lieux de memoire*, Ricoeurowskie pojęcie odpominania, a także kategoria mnemotoposu zaproponowana przez Stefana Bednarka czy węzłów pamięci, które pojawiają się w pracach Zdzisława Najdera; ważnym punktem odniesienia jest też koncepcja wiedzy usytuowanej Donny Haraway.

Trzeci rozdział pierwszej części książki prowadzi nas w stronę najżywiej obecnego w książce zagadnienia, czyli form obecności i nieobecności chłopskiego dziedzictwa w polskiej pamięci społecznej. Przyznać jednak muszę, że trudno czasem uchwycić właściwy przedmiot rozważań habilitanta: rozdział ten zaczyna się od rozważań o zaniku kultury chłopskiej w wyniku procesów modernizacyjnych, zarysowuje się tutaj perspektywa, w której zwrot pamięciologiczny jest wiązany właśnie z tymi przemianami (pamięć jako zadanie utrwalania). Czy będziemy więc mieli do czynienia z opowieścią o przemianach społeczności wiejskiej (w jakkolwiek definiowanych ramach czasowych i w połączeniu z jakimikolwiek procesami)? Otóż nie. Autor pisze na przykład: „Migracja, nabierająca szczególnego przyspieszenia i masowości po II wojnie światowej, kiedy to stała się z jednym z kluczowych elementów tego, co Andrzej Leder nazwał „prześnioną rewolucją”, sprawiła, że ten oczywisty fakt wiejskiego pochodzenia większości dzisiejszych mieszkańców ziem położonych między Bugiem a Odrą nie jest być może tak bardzo od razu widoczny. Tym bardziej, że sami ci mieszkańcy, a przynajmniej znacząca ich część, jakoś nieszczególnie, eufemistycznie mówiąc, są zainteresowani akcentowaniem swoich wiejskich korzeni” (s. 125).

Pozwalam sobie na przytoczenie cytatu, ponieważ sądzę, że egzemplifikuje on pewne rozwichrzenie metody i stylu, charakteryzujące całą książkę. Od zwrotu pamięciologicznego wędrujemy w stronę powojennych migracji, odnajdujemy w orzeczeniu modne hasło o „prześnionej rewolucji” (główna teza Andrzeja Ledera nie dotyczyła samego procesu przemieszczania się ze wsi do miasteczek i miast, ale przede wszystkim uwikłania emancypujących się grup społecznych w Zagładę, uwłaszczania się na mieniu pozostawionym przez społeczność żydowską oraz wypierania tego powiązania w społecznej pamięci – stąd „prześnienie”). Mowa jest też o „oczywistym fakcie” wiejskiego pochodzenia (na czym zasadza się jego oczywistość?) oraz o tym, że pochodzenie to nie jest widoczne (a jak miałoby być widoczne? Fizjonomicznie?). Potem pojawiają się mieszkańcy (nie wiadomo czego są to mieszkańcy), wstydzący się wiejskich korzeni (w całości lub w części, ale nie wiadomo na

jakiej podstawie oparte jest to rozpoznanie). Wahliwość między tonem teoretycznym, rozległością lektur, ujęć i możliwych do wykorzystania kategorii przywoływanych w początkowych częściach książki, a nieco niefrasobliwym tonem publicystycznym uznają za pewną niekonsekwencję. Jestem zwolenniczką takich ujęć rozmaitych problematyk humanistycznych (niekoniecznie tylko tych wywołujących najgorętsze spory i „aktualnych”), które wychylają się w stronę czytelników niebędących specjalistami, są w świadomy i zamierzony sposób otwarte na rozmowę z kręgiem pozaakademickim. Otwartość i gotowość do dialogu nie mogą jednak oznaczać łatwego przechodzenia na stronę publicystyki, opartej na powierzchownych sądach i przeświadczeniach, ochoczo posługującej się dużymi kwantyfikatorami i nieprecyzyjną opowieścią „o wszystkich, większości, większej części”.

Habilitant stawia w swojej pracy zadanie przekroczenia dotychczasowych schematów obchodzenia się z dziedzictwem kultury chłopskiej w kulturze polskiej. Píše: „zaryzykuję tezę, że choć kwestia chłopskiej genealogii przeważającej większości członków polskiej wspólnoty narodowej jest kluczowa dla określenia jej zbiorowej tożsamości, to jednak (...) – nadal jest marginalizowana, bagatelizowana, zniekształcana i wypierana, a przez to nie do końca przepracowana” (s. 139). Wskazuje też, że schematami określającymi możliwe formy obecności ludzi wsi w polskim imaginarium były i w jakimś sensie do dziś pozostają *chłopomania* i *chłopofobia*. W podtytule podrozdziału „dookreślone” zostają one jako *polaska choroba afektywna dwubiegunowa* (w moim odczuciu jest to stylistyka niemal tabloidowa; używanie nazw schorzeń psychicznych w celach retorycznych jest wysoce niewłaściwe). Przy ogromnym zasobniku narzędzi teoretycznych, którymi autor dysponuje – zastanawiający jest wybór tych akurat pojęć. *Chłopomania* i *chłopofobia* nie należą ani do porządku doświadczenia (nikt się nimi nie posługiwał dla opisu przygód i emocji własnego życia), ani do porządku teoretycznego. O ile mi wiadomo badacze obecności problematyki chłopskiej w dyskursie inteligentnym nie posługiwali się tymi określeniami. Słowa te należą do języka publicystycznego i retoryki szkolnej – pojawiają się chyba do dziś przy okazji omówień młodopolskich lektur. Dostrzegam tutaj jednak kwestię poważniejszą niż wybór niezbyt fortunnych kategorii: jest to właściwie zupełne pominięcie tego, w jaki sposób pamięć o chłopskim dziedzictwie jest obecna w pamięci wsi. Jan Wasiewicz odnotowuje na przykład istnienie Józefa Chałasińskiego (choć Ludwika Krzywickiego nie ma nawet w indeksie) i części tradycji pamiętnikarskiej, ale z powodów, które nie wydają mi się w książce wystarczająco

dobrze wyłożone – właściwie całkowicie pomija istnienie takich zapisów, ich treść i znaczenie. Nośnikami pamięci nie są dla habilitanta chłopskie listy (jakie ich jest współczesne znaczenie właśnie w rekonstruowaniu pamięci wykazała Natalia Bloch wraz z zespołem w pracy *Wszyscy jesteśmy migrantami*) ani żadne inne egodokumenty, praca chłopskich fotografów, kultura miejsca i krajobrazu, pomniki (także nagrobne) i oddolne upamiętnienia, praktyki życia codziennego (o ich ciągłości i jawnej obecności pisała m.in. Justyna Straczuk w książce *Cmentarz i stół*), manifestacje i instytucje samoorganizacji. Daniel Rycharski, który mógłby być bohaterem odrębnego rozdziału książki Wasiewicza (w jaki sposób współcześnie działający artysta, mieszkający na wsi, akcentujący swoje wiejskie korzenie obchodzi się z „z pamięcią chłopskością” itd.) – pojawia się wyłącznie w długich enumeracjach współczesnych tekstów kultury podejmujących temat chłopskości. Zamienienie takich spisów (np. s. 171-176) na solidną pracę interpretacyjną dotyczącą wybranych postaci/utworów/praktyk właśnie współcześnie przepracowujących chłopską genealogię byłoby nie tylko wdzięczniejsze w lekturze. Byłoby gestem faktycznego oddania pola, głosu i sprawczości samym zainteresowanym, którzy – zupełnie jak w krytykowanym w książce dyskursach – poproszeni jednak zostali o milczenie.

Autor neutralizuje całą tę kwestię wprowadzając pojęcie metachłopów/metachłopskiej postpamięci. Metachłopami są w jego ujęciu osoby chłopskiego pochodzenia, świadome tego pochodzenia i **publicznie** się do niego przyznające (s. 178, podkr. MLD) oraz osoby wywodzące się z innych grup społecznych, ale uznające, że „chłopskie dziedzictwo w jego blaskach i cieniach jest/powinno się stać istotnym elementem tożsamości zarówno na poziomie indywidualnych, jak i zbiorowych biografii czy też uważają, że chłopska czy też szerzej ludowa historia nie powinna być traktowana marginalnie, lecz mieć pełnoprawne miejsce w różnorodnych dyskursach dotyczących przeszłości (s. 178). Jest to ciekawa propozycja i zachęca do stawiania różnych pytań: jak autor traktuje pojęcie i związana z nim praktykę publicznego przyznawania się do chłopskich korzeni? Jaka jest relacja między historią chłopską a historią ludową? I wreszcie – co oznacza wprowadzanie chłopskiego dziedzictwa w jego blaskach i cieniach jako aspektu indywidualnych tożsamości? Jak pracują tutaj plany poznawczy – doświadczeniowy – afektywny?

Zostaję po lekturze z tymi pytaniami. I ze sprawą, która w książce nie jest przedmiotem refleksji wcale: czy ta chłopska/postchłopska pamięć/niepamięć ma kulturową płęć? Gdybyśmy chcieli uwierzyć tej książce bez zastrzeżeń – nie ma. Trudno na to przystać.

Druga część pracy ma charakter bardziej analityczny. Tytułowy bunt to bunt Masława, a prowadzone przez habilitanta rozważania dotyczą kulturowych śladów tego wydarzenia oraz polityk pamięci i niepamięci, które przez kilkaset lat polskich dziejów decydowały o obecności tamtej rewolty w społecznej pamięci i jej zmieniających się w czasie odczytaniach. Autor nie jest mediewistą, ale mimo tego sugeruje od czasu do czasu, że jego kompetencje są wystarczające nie tylko do rekonstrukcji dyskursu (jak pisano o buncie Masława), ale i do rekonstrukcji faktów (czym w istocie było to zdarzenie sprzed tysiąca lat). O ile rekonstrukcja i interpretacja dyskursów są zwykłymi zadaniami kulturoznawcy, a ich podjęcie nie wywołuje wątpliwości, o tyle niezbyt mocno ugruntowana źródłowo i metodologicznie narracja o wczesnośredniowiecznej rewolcie wydaje się dyskusyjna już przy okazji kategorycznego i powtarzanego w pracy wielokrotnie twierdzenia o tym, że bunt Masława był z całą pewnością powstaniem ludowym. W świetle ogólnych założeń książki i postawy autora, którą on sam definiuje jako „rewizjonistyczny patriotyzm krytyczny” pewną wątpliwość wywołuje też obecne w książce przeświadczenie o nadzwyczajnej istotności lokalnego buntu sprzed tysiąclecia dla kształtu dzisiejszej tożsamości społeczeństwa polskiego, sposobu widzenia i utrwalania własnych dziejów (przede wszystkim w wersjach „potocznych” – obecnych w podręcznikach, narracjach szkolnych, rozmaitych upamiętnieniach, polityce historycznej państwa, ale i mikropo społecznych sposobów przeżywania i układania historii – rodzinnej, sąsiedzkiej, regionalnej). Zastanawiam się nad tym czy nie byłoby w zupełności wystarczające zdefiniowanie zadania badawczego jako prześledzenia obecności zapisów o buncie Masława (a więc i kształtowanych na różne sposoby narracji o znaczeniu i skutkach tego wydarzenia) w polskim piśmiennictwie historycznym i zinterpretowanie tych zapisów przy pewnym obniżeniu interpelacyjnego tonu całej pracy. Autor stawia tezę o zapomnieniu i wyparciu tego zdarzenia ze społecznej pamięci. Udaje mu się jednak całkiem skutecznie udowodnić, że rewolta z XI wieku pojawiała się przez niemal tysiąc lat polskiego piśmiennictwa historycznego w tekstach o różnym charakterze: w kronikach, przekazie wizualnym, popularnych wersjach historii narodowej – które w rozmaitych odmianach pisane były od czasów romantyzmu.

Uważam jednak tę obszerną część poświęconą buntowi za interesującą i wartościową, choć nierówną. Najlepsze są rozdziały dotyczące odległych w czasie kronikarskich źródeł, najlepsze te dotyczące przemian praktyk i polityk pamięci w okresie modernizacji tożsamości narodowych, gdy możemy już mówić o poszerzających się obiegach wspólnianej pamięci, której „lud” miał stawać się nie tyle bohaterem, co odbiorcą, uczącym się dopiero pojęć „obywatelskości” czy „narodowości”. Trafna jest kategoria „memory-makers”, „sprawców pamięci” aktywnych pisarsko, publicystycznie i dydaktycznie od końca XVIII wieku i przez cały okres zaborów. Reintepretowanie i odsłanianie kolejnych okoliczności tego jak budowana była polska nowoczesna wspólnota pamięci, co w nią włączano, co z niej wykluczano, w jaki sposób była nie tylko zapisywana, lecz także praktykowana i upowszechniana – to jest wciąż zadanie do wykonania i Jan Wasiewicz skutecznie się w nie włącza. Za bardzo dobry i poznawczo wiele wnoszący uważam rozdział poświęcony Julii Woytkowskiej (czy nie zasługuje ona na monografię?), nowe odczytania popularyzatorskiej aktywności Izabeli Czartoryskiej i całego nurtu dydaktycznego (swoją drogą: czy naprawdę trzeba było manierycznie zatytułować rozdział *Pamięć rodzi się w ludzie, „się narodowo bałamuci”, wracając do pogaństwa i zwraca się do dzieci?*) czy pamięciotwórczej pracy pozytywistów.

Zastanawiam się jednak czy wybór akurat buntu Masława jest tutaj jedynym nośnym wyborem i sądzę, że prześledzenie innych wątków wczesnej historii Polski (mitów założycielskich, chrystianizacji, wizyty Ottona III, działalności Kazimierza Wielkiego) i ich obecności w popularnych narracjach wieku XIX czy wczesnego XX – przyniosłoby podobny skutek i odsłoniło podobne napięcia między różnymi warstwami polskiego doświadczenia zbiorowego. Zastanawiam się, na ile habilitanta faktycznie interesuje sam Masław i jego rewolta, na ile zaś wybierając ten temat jako oś analitycznej części swej pracy nie powieli żywego w epokach minionych przeświadczenia o potrzebie genealogii głębokiej, idącej przez wieki, a nawet sięgającej czasów mitycznych – jak w opowieści o rzymskim pochodzeniu Litwinów, genealogii sarmackiej czy osjańskich źródłach poezji romantycznej.

Jak wiele szeroko zakrojonych pomysłów – i ten posiada luki. „I był bunt w ziemi lackiej...” zdaje się częścią pomyślaną jako całościowa opowieść obejmująca tysiąclecie polskiej pamięci. Nie wiem czy taki zamysł jest w ogóle możliwy do zrealizowania. Sądzę jednak, że warto byłoby nieco spowolnić rytm pisania i uruchomić szerszy kontekst

społeczny, a nawet polityczno-państwowy. Polska czasów rozbiorowych, nieistniejąca przecież jako państwo, choć obecna w zbiorowej wyobraźni jako „kraj” (na różne sposoby definiowany) była czymś innym niż I Rzeczpospolita, i czymś innym niż państwo polskie dwudziestolecia międzywojennego, to zaś różniło się na bardzo wiele sposobów od Polski po II wojnie światowej. Piszę o tych oczywistych rzeczach, bo wydaje mi się, że ukrytym, ale nieprzepracowanym założeniem książki Wasiewicza jest założenie o ciągłości – o tym, że przez ostatnie tysiąc lat istnieje jakaś jedna polskość, odnajdująca się w jakimś wspólnym imaginariu, spojona wspólną pamięcią (narodową!). To założenie wydaje mi się dyskusyjne. To, co nazywamy wspólnotą wyobrażoną, jest w polskim przypadku raczej nieciągle – i ze względu na znaczące zmiany terytorialne (czy bunt Masława to była sprawa istotna w Wielkim Księstwie Litewskim?), migracje, strukturę społeczną – no właśnie! – opartą na wykluczeniu części społeczeństwa z pojęcia obywatelskości. Kolejne rozdziały zdają się jednak sugerować, że mamy do czynienia z niezmiennymi ramami wspólnoty pamięci, wypełnianymi się po prostu różną treścią.

Podsumowując: uważam pracę *Pamięć – chłopci – bunt* za książkę pod wieloma względami dyskusyjną, skłaniającą do pytań i polemik. Można ją jednak uznać za osiągnięcie wnoszące nowe myśli w kulturoznawczą przestrzeń, świadectwo dobrego rozeznania autora w przestrzeni teoretycznej i umiejętności wyszukiwania interesujących źródeł do studiów nad przemianami polskiej pamięci społecznej.

Zwrócę jeszcze uwagę na językowy i redakcyjny aspekt książki. Sądzę, że redakcja tej pracy powinna zostać wykonana dużo staranniej. Mamy w tekście do czynienia z licznymi kolokwializmami: „Nie chciałbym we wprowadzeniu klepać banałów (...)” (s. 33), (...) kreuje się modę na historię, bo można na niej nieźle po prostu zarobić” (s. 57), „Naprawdę czas przestać się wstydzic swej słomy w butach” (s. 135), potknięć frazeologicznych: „Zacznijmy od tego, że epidemiczne wręcz rozprzestrzenienie się praktyk komemoratywnych, patrząc z perspektywy uzbrojonej w psychoanalityczne soczewki” (s. 50), nieudanych bon motów „Tymczasem prawda leży tam gdzie leży i może jednocześnie leżeć w wielu miejscach”, (s. 142). zbędnych wtrąceń („mówiąc eufemistycznie”, „mówiąc kolokwialnie i eufemistycznie” – powtórzone w tekście bardzo, bardzo wiele razy). W pracy znajdziemy też sporo powtórzeń tekstowych (podrozdział *Tysiącletnia wędrówka po opłotkach polskiej pamięci* to wątki w większości omówione we wcześniejszych partiach pracy). Redakcja jest odpowiedzialnością



różnych tekstach przykłady tych samych realizacji artystycznych podejmujących problematykę chłopskiej tożsamości, ten sam cytat z Jasieńskiego o „pajęczynie pól i parcel”) – trochę tak, jakby autor posługiwał się czymś na kształt opisanego przez Alberta Lorda stylu formularnego i z przygotowanych wcześniej elementów składał nowe całości. Sądzę, że warto by autor w przyszłości zwracał uwagę na tę praktykę. Może niekiedy warto pisać oszczędniej, starając się jednak szukać myśli, które mają walor oryginalności interpretacyjnej?

Jak wynika ze złożonej dokumentacji, Jan Wasiewicz regularnie prezentuje swoje prace w czasie konferencji naukowych (głównie krajowych); w spisie wystąpień mamy aż 44 referaty, co z jednej strony można uznać za wynik znakomity, z drugiej – nieco niepokojący i oznaczający brak czasu na pogłębioną pracę badawczą. Habilitant brał także udział w organizacji kilku konferencji we współpracy międzynarodowej. Był też uczestnikiem grantów *Polskie miejsca pamięci* (NCK), *Edukacyjno-społeczna rola instytucji kultury* (UAP) i *Polskie miejsca pamięci. Dzieje dumy i chwały* (Stowarzyszenie Ośrodek Badań Nad Pamięcią Zbiorową i Studiów Muzealnych z siedzibą w Poznaniu). Jest obecnie kierownikiem projektu *Chłopskie dziedzictwo: kontynuacje – transfiguracje – rewizje* (grant wewnętrzny UAP) i wykonawcą w granie *Genealogie peryferyjnej białości. Polskie tożsamości w perspektywie teorii urasawiania* (NCN, UAM). W ramach pracy dydaktycznej habilitant prowadził/prowadzi zajęcia z filozofii, filozofii współczesnej, historii filozofii i estetyki, wykłady monograficzne dotyczące chłopskich wątków w literaturze i kulturze polskiej oraz zwrotu ludowego w polskiej debacie publicznej i in., seminaria licencjackie (promotor ponad 200 prac licencjackich) i magisterskie (4 wypromowane magisteria).

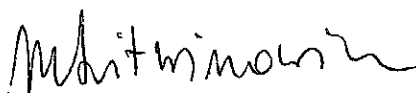
Znacząca część aktywności habilitanta to współpraca z otoczeniem społecznym (przede wszystkim w zakresie aktywizacji zawodowej i nauki języka angielskiego), udział w otwartych spotkaniach i debatach, wykłady popularyzatorskie, współpraca ze szkołami, prowadzenie warsztatów edukacyjnych i opieka nad projektami studenckimi oraz działalność translatorska. Jak deklaruje: „do działalności popularyzatorskiej, tak jak do omówionej wyżej działalności dydaktycznej i organizacyjnej, przywiązuję dużą wagę, co wynika między innymi z tego, że jako badacz pamięci zbiorowej i kulturowej uświadamiam sobie, iż nie jestem tylko zewnętrznym obserwatorem i komentatorem pojawiających się w przestrzeni społeczno-

kulturowej zjawisk, zdarzeń, wypowiedzi, dialogów i polemik na temat przeszłości, ale także kimś kto na tę przestrzeń, chcąc nie chcąc, swoją działalnością wpływa”.

### **Podsumowanie**

Przedstawione osiągnięcie oraz całościowy dorobek naukowy, dydaktyczny, organizacyjny i popularyzatorski pozwalają nam zobaczyć czynnego uczonego, prowadzącego samodzielne badania, wnoszącego w obręb nauk o kulturze i religii interesujące pytania i interpretacje. Widzimy także dydaktyka i popularyzatora, przyjmującego postawę humanisty zaangażowanego – co nie jest warunkiem koniecznym uprawiania nauki, ale przypomina o jednym z jej wymiarów, czyli społecznej użyteczności. Mimo wszystkich zastrzeżeń i pytań zgłoszonych wobec książki habilitacyjnej stwierdzam, że to osiągnięcie oraz dorobek podoktorski habilitanta spełniają warunki określone w Ustawie o tytule i stopniach naukowych i wnoszę o dopuszczenie dr. Jana Wasiewicza do kolejnego etapów postępowania habilitacyjnego.

dr hab. Małgorzata Litwinowicz-Droździel



Warszawa, 12 kwietnia 2023r.